

# Bujak, Franciszek

---

## Stanisław Kętrzyński, "O elementach chronologicznych dokumentów Kazimierza Wielkiego", Kraków 1913 : [recenzja]

---

Przegląd Historyczny 18/1, 96-102

---

1914

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

# SPRAWOZDANIA.

---

**Stanisław Kętrzyński.** O elementach chronologicznych dokumentów Kazimierza Wielkiego, Kraków 1913 8° str. 101. Odbitka z Rozpraw Wydz. hist. filoz. Akad. Umiej. t. 56.

Treść niniejszej rozprawy przedstawił już autor w Akademii Umiejętności w r. 1903. Od tego czasu zdołał on pogłębić swoje badania dyplomów Kazimierza Wielkiego, aczkolwiek z 350 mniej więcej przechowanych w oryginale dokumentów czwartej części<sup>1)</sup> nie poddał naocznemu badaniu, będącemu podstawą studyów dyplomatycznych, i to nawet takich, które są łatwo dostępne i znajdują się w pobliżu głównej linii komunikacyjnej, np. w Mogile pod Krakowem i w Gumniskach pod Tarnowem; wskutek tego wyniki pracy mogą być nie zupełnie pewne. Pośpiech w opublikowaniu tej pracy nie da się uzasadnić, przede wszystkim powinna ona była być poprzedzona pracą o piśmie i pisarzach dokumentów, opartą na reprodukcjach typowych dokumentów; w dzisiejszych czasach źródłowa praca dyplomatyczna, a o danie takiej pracy p. K. niewątpliwie chodziło, bez reprodukcji nie powinna się ukazywać. Autor podaje w przypiskach zestawienie pisarzy i dokumentów z ich rąk pochodzących, ale w braku reprodukcji nie możemy jego klasyfikacji skontrolować, musimy mu wierzyć na słowo.

Rozprawa niniejsza jest, jak sam autor powiada, jednym z rozdziałów przygotowawczych do pracy nad kancelaryą Kazimierza Wielkiego. Składa się ona ze wstępu i dwóch rozdziałów. W pierwszym (stron 12) opisuje dr. K. sposoby oznaczania miejsca i sposoby oznaczania czasu, czyli kalendarz używany w kancelaryi Kazimierza Wielkiego; stwierdza tu mianowicie, że liczono rok nie od Bożego Narodzenia (a Nativitate Domini), ale od Nowego Roku, (a Circumcisione Domini), co już i przedtem odnośnie do Polski wieku XIV było wiadomem i co znajduje się w znanych podręcznikach chronologii Grotefenda, czego jednak autor nie zaznacza. Szczegółowe opracowanie tej kwestyi co do całej Polski jest potrzebne, ale powinno być bardziej wyczerpujące. Co do podanego na str. 11 dokumentu Iwona, biskupa

---

<sup>1)</sup> Na str. 2 pisze nawet autor o większej liczbie (28%) dokumentów, które miał zbadać później: „Chociaż więc około stu oryginałów niedanem mi było dotąd zbadać, to jednak ...”

krakowskiego, z 25 grudnia 1220, to wywód d-ra K. jest chybiony, nie zauważył on bowiem, że został przez dr. Wł. Semkowicza ogłoszony dokument tegoż Iwona z r. 1219, w którym występuję Pantizlaus t. j. Pęcisław czyli Pęcslaw, kustosz katedry krakowskiej (patrz: Przyczynki dyplomatyczne z wieków średnich str. 5—6 odbitka z Księgi pamiętniczej 250 r. założenia Uniwersytetu we Lwowie). Herman nie był poprzednikiem Pęcslawa, bo był kustoszem kolegiaty św. Michała w Krakowie; obaj t. j. Pęcslaw jako kustosz katedry a Herman jako kustosz św. Michała, występują równocześnie jeszcze w r. 1229 (Kod. dypl. Małopolski I, nr. 12, str. 19).

Drugi rozdział, nieproporcjonalnie długi (83 strony) a nierozczłonkowany należycie, poświęcony jest udowodnieniu, że oznaczenie czasu i miejsca w dokumentach prawnoprywatnych i przywilejach odnosi się z reguły do akcji prawnej. Wynika z tego, że należy ściśle interpretować słowo *actum*, od którego się zaczyna oznaczenie daty, co się samo przez się rozumiało. Rzadziej znajduje się formuła *actum et datum*, którą również ściśle należy interpretować; oznacza ona, że bezpośrednio po akcji prawnej t. j. decyzji królewskiej nastąpiło spisanie dokumentu. Co do stosunkowo nielicznych aktów, opatrzonych w dacie najczęściej formułą *datum* (są to prawie wyłącznie akty, odnoszące się do polityki międzynarodowej, dalej listy, mandaty i kwity) autor wskazuje, że w tych wypadkach moment kancelaryjny spisania i uwierzytelnienia dokumentu przeważał nad momentem akcji prawnej a przy tem był on często prawie równoczesny z momentem akcji prawnej. Kieruje się przytem autor rozumowaniem więcej, niż dyplomatycznymi środkami, których brak; wnioski autora są słuszne, ale może do nich dojść bez badania dyplomatycznego każdy, kto sobie zdaje sprawę z natury kwitu, rozporządzenia administracyjnego i listu.

Główną wartość w pracy d-ra K. stanowi rozbiór krytyczny kilkudziesięciu dokumentów, w których oznaczenie czasu, miejsca, świadków i urzędników kancelaryjnych pozostaje w sprzeczności z oznaczeniem tych samych elementów w innych dokumentach, tudzież zwrócenie uwagi na szybkość podróży w Polsce w. XIV na podstawie itinerarium Kazimierza Wielkiego. Autor stoi na stanowisku, że sprzeczności w datowaniu dokumentów nie wystarczają do uznania jednej części tych dokumentów za fałszywe, ani nie uprawnia do emendacji całej daty, ale trzeba uznać i tę sprzeczność za świadomie, celowo popełnioną. Wielka szkoda, że autor nie stara się już w tej pracy wytłumaczyć, dlaczego w pewnych wypadkach następowały odstępstwa od zasad, któremi się kierowała kancelarya królewska i nie wskazuje środków, które jej pozwalały, mimo niejednokrotnie znacznego opóźnienia w wystawieniu dokumentu, nietylko na wierne podanie treści prawnej, ale także elementów chronologiczno-geograficznych i świadków. Zdaniem autora, taka „odpowiedź wymaga osobnego i obszernego traktowania“ i dlatego jej nie daje; mojem zdaniem brak tej odpowiedzi czyni ujmę jego pracy, która się wydaje nagromadzeniem szczegółów bez głębszego naukowego wyjaśnienia.

Powierzchowne przyjrzenie się materyałowi, opracowanemu przez autora, wykazuje szereg niedokładności w jego pracy. D-r K., omawiając na str. 20 — 21 dokument Kazimierza Wielkiego, noszący datę

1331, twierdzi, że kancelarya nie popełniła tu błędu, ale datę tę z całą świadomością położyła, ponieważ jest to prawdopodobna data akcyi prawnej, dokonanej za Władysława Łokietka, ale ubranej w formę aktu dopiero za jego syna. Nie wydaje mi się to przekonywującym, bo podawanie jako daty dokumentu roku, kiedy jeszcze wystawca nie panował, i to bez żadnej wzmianki objaśniającej o pierwotnej czynności za poprzednika, narażałoby dokument zbyt oczywiście na zarzut fałszywości. Wzmianka o dokonaniu czynności prawnej, w tym wypadku o nadaniu praw górniczych przez poprzedniego monarchę, narzucała się tu po prostu ze względu na zasadę, teoretyczną tylko, co prawda, nadania poprzednika nieobowiązują następcy, o ile on ich nie zatwierdzi. Wystawienie dokumentu przez Kazimierza Wielkiego było w tym wypadku połączone właściwie z nową czynnością prawną, z zatwierdzeniem, względnie z ponownem nadaniem przez niego, a więc i data powinna być nowa. Można wskazać, że Kazimierz Wielki, potwierdzając dawniejsze nadanie przez swego ojca domu w Krakowie (Kod. Wpl. II nr. 1130 r. 1334) wyraźnie się na tę akcyę prawną pierwotną powołuje. Powołanie się autora na analogię z dokumentem biskupa płockiego Florjana z 1317 wydaje mi się niedostatecznie przekonywujące; w każdym razie przy szczegółowym omawianiu sprawy należy i fakta precyzyjnie, niepotwierdzające zdania przyjętego, przytoczyć i ich wagę ocenić.

Na str. 22 przyjmuje autor, że przywilej Kazimierza W. wydany w Wiślicy 6 maja 1341 w sprawie darowizny części wsi Brzezia, spisany został dopiero około 1345, ponieważ obfitsze ślady działalności kancelaryjnej pisarza (JN), który ten dokument pisał, zaczynają się dopiero w tym roku. Mojem zdaniem nie jest to dostateczna podstawa do takiego sądu: według wykazów działalności pisarzy, sporządzonych przez samego D-ra K., zdarzają się dosyć znaczne luki w tej działalności i tak u pisarza I (str. 20) jest luka 2 $\frac{1}{2}$ -letnia (1339 — 1342), u Przybysława luka 4-letnia (1342—6) przedzielona tylko jednym wystąpieniem w innym charakterze, a w końcu luka 5 letnia (1354—9); Mikołaj z Wolborza pozostawił tylko po jednym dokumencie z 1365, 1367 i 1370. Trzeba przytem pamiętać, że D-r K. jeszcze około 85 oryginałów nie oglądał i rąk pisarzy nie sprawdzał.

Nie godzę się na przedstawienie na str. 52—3 sprawy dwóch dokumentów z 22 sierpnia 1347, z których jeden ma być wystawiony w Krakowie (znana kopia) a drugi w Sandomierzu (znany oryginał). Moim zdaniem oba dokumenty wystawione zostały w Sandomierzu, a pierwszy ma w k o p i i pomyłoną nazwę miejscowości dlatego, że wszyscy świadkowie z wyjątkiem jednego są dostojnikami sandomierskimi; nie odstręcza mię okoliczność, że chodzi w tym dokumencie o wieś, położone w innej ziemi (krakowskiej), bo wszak sam D-r K. przytacza w niniejszej pracy parokrotnie dokumenty, dotyczące dóbr w jednej prowincyi, a wystawiane w czasie pobytu w drugiej.

W sprawie dokumentu, wystawionego w Krakowie 25 stycznia 1352 (znana kopia), który jest w sprzeczności z dwoma dokumentami, równocześnie wystawionymi w Sanoku (znane oryginały), przychyliam się do poglądu Piekosińskiego, że nazwa miejscowości została w k o p i i zmieniona, ponieważ wydaje mi się to mniej sztuczne niż to, co powiada D-r Kętrzyński (str. 54), mianowicie, że sprawa załatwiona została w tym

dniu w Sanoku, ale dokument został później w Krakowie wystawiony ze świadkami późniejszymi, przytaczając na dowód: 1) odmienny dyktat dokumentu i płynącą stąd konieczność przyjęcia drugiego pisarza, 2) wymienienie świadków innych (z wyjątkiem jednego). Pierwszemu argumentowi odmawiam siły: w kancelarii królewskiej pracowało równocześnie po paru pisarzy; gdy było więcej pracy, jak zdaje się było w danym wypadku w Sanoku, to zapewne i mniej wprawni pisarze byli powoływani do ingrossowania dokumentów; dalej, chodziło tu o same lokacje na prawie niemieckim, trzeba więc było użyć różnych formularzy (ewentualnie także gorszych) równocześnie; to wszystko tłumaczy pewien nieład w kwestyonowanym dokumencie, o ile go w części nie powiększył k o p i s t a. Późniejsze spisanie dokumentu dopuszczałoby właśnie użycie tego samego lepszego pisarza i poprawniejszego formularza, niż w obu dokumentach oryginalnych. Co do drugiego argumentu, to świadkowie owi mogli przybyć dopiero świeżo lub odjechać tego samego dnia i nie byli obecni przy innych sprawach.

Mam również pewne wątpliwości co do poglądu na dokument, datowany z Krakowa 1369 *proximo die dominico ante diem beati Martini episcopi et confessoris* (4 listopada), który koliduje z dokumentem datowanym z Chęcín w tym samym czasie (*proximo die dominica post diem Omnium Sanctorum*) (str. 58 — 9). D-r K. uważa oznaczenie daty dziennej w dokumencie krakowskim za poprawne, mnie wydaje się ono niezwykłe, bo dzień św. Marcina przypada w 1369 r. na niedzielę, więc niedziela poprzednia jest oznaczona za pomocą święta, w 8 dni później przypadającego. Co do dokumentu, datowanego z Chęcín, który D-r K. chce odnieść do r. 1367, to zauważę, że nie ma on ani jednego świadka wspólnego z wystawionym wtedy dokumentem.

D-r K. nie przytoczył jednego ważnego szczegółu na poparcie zasady datowania według akcji prawnej. W dokumencie oryginalnym, datowanym z Krakowa 19 maja 1354 (*Kod. kat. krak.* I nr. 198) a dotyczącym zwrotu biskupowi krakowskiemu szeregu wsi, zasekwestrowanych przez króla, jest mowa o dokonanej przez biskupa zapłacie 500 grzywien za zwolnienie poddanych kasztelanii kieleckiej i tarskiej od pogoni (ciężaru prawa polskiego). Dokument ten musiał być wystawiony dopiero w 4<sup>1/2</sup> miesiąca później, około 4 października 1354, równocześnie z królewskim, kwitem potwierdzającym odbiór owych 500 grzywien i opatrzonym formułą *datum* w przeciwieństwie do *actum* przywileju (tamże nr. 199). Po zawarciu umowy (*actum*) biskup potrzebował pewnego czasu na zgromadzenie tej poważnej sumy, a to odwlokło także wystawienie przywileju, który, gdyby był wcześniej wystawiony, mówiłby tylko o zobowiązaniu biskupa do zapłacenia sumy.

Przeoczył także dr. K. inny szczegół, dotyczący datowania dokumentów politycznych (międzynarodowych) a znajdujący się w akcie z 15 maja 1334 wystawionym w Krakowie (*Kod. Włps.* II nr. 1129), w którym Kazimierz Wielki przedłuża rozejm z Krzyżakami aż do 24 czerwca 1335. W akcie tym jest wzmianka o traktacie rozejmowym, spisany m (*litteris... confectis*) 25 kwietnia 1333 w Krakowie, na podstawie przeprowadzonych tydzień przedtem, t. j. 18 kwietnia, układów w Toruniu. Odległość między Krakowem a Toruniem wynosi w prostej linii 340 km.; na przebycie jej w 6 dniach potrzeba robić przeszło 57 klm. dziennie. Ten fakt obudził

we mnie nieufność do wywodu D-ra K. o powstaniu aktów pokoju kaliskiego, a specjalnie dwóch aktów gwarancyjnych pokoju kaliskiego, wystawionych przez panów i miasta małopolskie w Krakowie 15 lipca 1343 t. j. w tydzień po dacie innych aktów tego pokoju. D-r K. mówi o przewiezieniu do Krakowa wygotowanych w Kaliszu aktów, celem przyspieszenia ich uwierzytelnienia. Mojem zdaniem nie było do tego powodu. Wygotowanie obu tych krótkich aktów przez jednego pisarza nie zajęło zapewne więcej czasu, jak 4—5 godzin, był więc na to czas w sam dzień 15 lipca. Ten sam pisarz, który był czynny przy sporządzaniu innych aktów w Kaliszu, mógł łatwo przybyć na ten dzień do Krakowa (odległość Kalisz - Kraków — 240 km., w linii prostej, można przebyć w 4 dniach, licząc po 60 klm. dziennie, Miał zatem czas pracować jeszcze przez 2 dni w Kaliszu, po 8 lipca, jak chce D-r K.). Przygotowanie aktów naprzód nie miało celu, bo nie wiadomo było, którzy panowie się stawią i przywieszą swe pieczęcie, a panowie małopolscy nie byli zdaje się pohopni do przywieszania pieczęci swoich bez rozważenia warunków pokoju, bez debaty<sup>1)</sup>. Myli się p. K. pisząc: „Wszystkie znane nam i przechowane akty traktatu kaliskiego, tak te, które są wystawione pod pieczęcią Kazimierza Wielkiego, jak i gwarancje panów wielkopolskich, małopolskich i miast małopolskich, pisane są jedną i tą samą ręką t. j. przez notaryusza kancelaryi królewskiej, Mikołaja, kanonika gnieźnieńskiego. Zapewne tak było też i z innymi aktami, które się tylko w kopii dochowały“ (str. 91). Już samo logiczne rozważenie rzeczy nakazywałoby raczej przyjąć, że w takich ważnych rokowaniach pokojowych była przy boku króla kancelarya jeżeli nie w komplecie to bardzo licznie reprezentowana i nie było powodu do zwalania całej masy roboty na jednego tylko notaryusza. Przyjrzenie się oryginalnym aktom traktatu kaliskiego, przechowywanym w Muzeum XX. Czartoryskich w Krakowie, potwierdza najzupełniej to naturalne przypuszczenie. Jest tutaj 6 oryginałów, wystawionych w Kaliszu 8 lipca 1343 (Dyplomatów nr- 119 — 124), ale wśród nich można rozróżnić na pewno dwie ręce; a prawdopodobnie rozróżnić trzeba jeszcze drugie dwie ręce, ale nie mam czasu wdawać się w dłuższe studia, któreby były nieodzowne dla definitywnego stwierdzenia odrębności pisma w pozostałych dwóch aktach. Jedną ręką pisane są dyplomaty nr. 119 i 124, drukowane w Kodeksie Wielkopolskim t. II jako nr. 1218 (pierwszy) i nr. 1217 (drugi). Zupełnie inną ręką pisane są dyplomaty nr. 121 i 122, z których pierwszy drukowany w Kod. Wpl. jako nr. 1220 a drugi w Lites ac gestae wyd. II-gie tom II Dodatek nr. 8 str. 375. Ponadto jest tu jeszcze jeden dokument wystawiony podobnie jak poprzednie przez króla Kazimierza Wielkiego, mianowicie nr. 123, druk. w Kod. Wpl. jako nr. 1219, którego pismo jest

<sup>1)</sup> Jeżeli akty kaliskie były, jak chce D-r K. (str. 90), a n t y d a t o w a n e t. j. położono na nich datę 8 lipca na jakiś czas przed tym dniem, podczas ich pisania, to tem więcej miał czasu pisarz na przybycie z Kalisza do Krakowa a komornicy królewscy na sprowadzenie panów małopolskich do Krakowa; komornikom zupełnie wystarczyło 7 dni (8 — 15 lipca) na przebycie 430 klm. (Kalisz—Sandomierz—Kraków) przy 60 km. dziennej drogi. Brzmienie dokumentów było ustalone w czasie układów.

podobne do pisma dwóch pierwszych dokumentów, ale nie wydaje mi się identyczne. W końcu jest dokument panów wielkopolskich (dyplomatów nr. 120, druk. w Kod. Wpl. t. II, nr. 1121) którego pismo wykazuje nieco podobieństwa do pisma dwóch pierwszych dokumentów, ale w daleko mniejszym stopniu niż w dokumencie poprzednim (nr. 123) i dlatego należy go przyznać, mojem zdaniem, innemu (trzeciemu) pisarzowi. Według wydawcy *Lites ac res Gestae* (wyd. II-gie, tom II, nr. 12) ma się także znajdować oryginalny dokument panów małopolskich wystawiony 15 lipca w Krakowie w Muzeum XX. Czartoryskich, ale wśród zbioru dyplomatów nie można odnaleźć jego śladów. Drugi, równocześnie z nim w Krakowie wystawiony akt miast małopolskich, ogłoszony również w *Lites ac res gestae* (tom II nr. 13) znajduje się w Archiwum głównem w Warszawie. Wobec tego nie mogę wskazać, który z pisarzy czynnych w Kaliszu jeździł do Krakowa dla spisania aktów panów i miast małopolskich, ale stwierdzam, że pogląd na warunki (chronologię) powstania aktów polskich traktatu kaliskiego oparł dr. K. na błędnej podstawie jedyne go pisarza wszystkich tych dokumentów.

Różnica pomiędzy *datum* dokumentów królewskich a *actum*, względnie *actum et datum* aktów gwarancyjnych, nie zachodzi tylko odnośnie do aktów panów i miast małopolskich, ale i do analogicznych aktów wielkopolskich. Tłumaczenie tej różnicy przez D-r K. jest dla mnie niejasne, bo polega na niczem bliżej nieuzasadnionej różnicy pojmowania tego samego momentu t. j. uwierzytelnienia przez króla i przez jego poddanych. Według mnie *actum* dokumentów gwarancyjnych stwierdza, że wtedy istotnie one zostały „zdziałane“ przez wystawców, t. j. nastąpiło między nimi porozumienie co do ich wydania, *datum* zaś aktów królewskich (i aktu biskupów) świadczy, że treść ich poprzednio została ułożona i zatwierdzona, a istotnie dnia 8 lipca zostały one wystawione. Wogóle cała sprawa datowania innych dokumentów, poza przywilejami prywatnymi, nie jest dostatecznie opracowana. Oba wytknięte tu przeoczenia pochodzą stąd, że autor opracowywał schematycznie same datacje dokumentów, a nie liczył się z wiadomościami, w środku dokumentów zawartymi.

D-r K. nie zawsze sobie zdaje jasno sprawę z charakteru materiału, przez siebie opracowywanego. Na str. 88 pisze: „W każdym razie w wszystkich zbadanych powyżej wypadkach nie zdarza się ani razu, aby elementy akcji prawnej zastąpiono w zupełności przez elementy momentu pracy kancelaryjnej“. Gdyby się tak działo, to nie mielibyśmy sposobności tego stwierdzić, brakłoby nam kryteriów do odkrywania owej substytucji, chyba, że mielibyśmy szczęśliwym trafem wyraźną wzmiankę o czasie dokonanej czynności prawnej. Cała praca D-ra K. oparta jest właśnie na istnieniu anormalności w datowaniu, dysharmonii między składowymi częściami dat. Świadomy tego stanu rzeczy jest autor, przedstawiając wyniki całej pracy na str. 95.

Reasumując swoje wywody co do datowania przywilejów i dokumentów prawnoprywatnych, wypowiada autor na str. 88 przekonanie, że stwierdził kategorycznie, „iż elementy: geograficzny, chronologiczne dnia i roku i świadkowie, odnosić się mogą wyłącznie do akcji prawnej i że wyjątkowo tylko i w nieznaczącej mierze uwzględniano w nich bądź moment rozkazu królewskiego, skierowanego do

kancelaryi, bądź moment spisania". Szkoda, że autor nie rozważył stosunku dokumentów z datami regularnymi w zestawionej przez siebie tabeli omówionych dokumentów na str. 82 — 6. Takich dokumentów, w których jeden lub dwa elementy chronologiczne nie są zgodne z pozostałymi, jest 19 (względnie 24) na 48, a zatem 40%. To nasuwa przypuszczenie, że mimo obowiązującej normy datowania według akcyi prawnej, dosyć często nie starano się o pedantyczną ścisłość w datowaniu. Nie wiadomo, w jakim stosunku liczbowym pozostają omawiane przez D-ra K. dokumenty do dokumentów z datowaniem wadliwym; przypuszczam, że omówił prawie wszystkie, które zauważył, ale musimy mieć na względzie, że musi być jeszcze znaczny procent dokumentów z datami wadliwymi, których wadliwość jednak nie kłóci się ze znanymi, dobrze zadatowanymi dokumentami, i dlatego nie da się wykazać. Mając na względzie, że możność wykazania wadliwości w datowaniu zawdzięczamy tylko przypadkowemu zachowaniu się dokumentów inaczej datowanych, powinniśmy mówić pozytywnie tylko, że w nielicznych wypadkach mogli byśmy stwierdzić wadliwość w datowaniu.

W końcowym ustępie występuje D-r K. przeciw sumarycznemu braniu wszystkich wadliwych dat za błędy i uważa swoją pracę za reakcyę przeciw temu prądowi. Niewątpliwie ma w tem dużo słuszności, ale zdaje mi się, że w ten sposób sprawa ta zasadnicza nietylko dla dyplomatyki, ale dla całej historyi nie da się załatwić. Mojem zdaniem potrzebaby się zabrać do niej pozytywnie, mianowicie przez studyum statystyczne i psychologiczne błędów popełnianych przez pisarzy i autorów średniowiecznych, aby móc ocenić, jakich kategorii ludzie ówczesni byli wrażliwi na błędy i o ile byli wrażliwi. Stojąc na stanowisku D-ra K. uniewinniamy u w a g ę ludzi średniowiecznych, lecz za to obwiniamy ich l o g i k ę. Ratując, z zasady datowania według akcyi prawnej, wszystko, co się tylko da, przyjmuje D-r K. często rozszczępienie daty, t. j. rok akcyi, a dzień spisania dokumentu, lub odwrotnie. Zdaje mi się, że świadomie popełnić taką nielogiczność i nieprawdę nietylko dzisiejszemu urzędnikowi, ale i średniowiecznemu „biurokracie“ było daleko trudniej, niż popełnić je przez nieuwagę. Kto zmieniał rok, to musiał rozumieć potrzebę konsekwentnego zmienienia i mniej ważnej daty dziennej. Kto znał datę dzienną akcyi, to tembardziej mógł znać i rok.

W końcu zaznaczyć muszę brak jakiegokolwiek materiału porównawczego z krajów sąsiednich, zwłaszcza z Czech i niemieckich terytoryów, których ówczesne kancelarye zostały już dosyć dobrze opracowane, jak to widać z bibliografii, przytoczonej przez O. Redlicha w III części Urkundenlehre (w Handbuch der mittelalterlichen und neueren Geschichte — 1911). Wskazanie analogii i różnic z tymi kancelaryami, zwłaszcza z czeską (Lindner) byłoby bardzo pożądane.

Prof. D-r FR. BUJAK.

### **Odpowiedź D-ra St. Kętrzyńskiego.**

Z powodu recenzji d-ra F. Bujaka o mojej książce p. t. O elementach chronologicznych dokumentów Kazimierza Wielkiego, czuję się zmuszonym do dania kilku wyjaśnień.